

WŁADYSŁAW KANIOWSKI

LESZKOWI KUSAKOWI W ODPOWIEDZI

Polemika podejmowana z jakimś tekstem jest na ogół dla jego autora źródłem pewnej satysfakcji, wynikającej z faktu, że opracowanie zostało zauważone i wywołało odzew, a nie stało się jednym z wielu *wypracowań*. Tak jest również w moim przypadku. Niestety doznanie to zmacone zostało treścią i stylem polemicznego tekstu autorstwa Leszka Kusaka. Nie chodzi tu o ostrość sformułowań, czy też istotną różnicę zdań w konkretnych sprawach, lecz — z przykrością muszą to stwierdzić — o fakt, że mój adwersarz, szczególnie w kwestiach dla tekstu istotnych, uchybia regułom naukowej rzetelności. Nim jednak do tego przejdę, chciałbym zatrzymać się przy pewnych kontrowersjach mniej może istotnych z punktu widzenia idei przewodniej opracowania i wynikających bądź z niedopowiedzeń i nieporozumień, bądź też z normalnej w takim wypadku odmienności ocen i stanowisk.

I tak — wymaga wyjaśniającego uzupełnienia, o co słusznie dopomina się Autor polemiki, sprawa przyjęcia przeze mnie roku 1918 jako umownego początku szczególnie intensywnej recepcji filozoficznej Nietzschego. Założenie swoje opieram na fakcie pojawienia się zaraz po I wojnie światowej licznych publikacji — w tym również wznowień — odnoszących się przede wszystkim do filozofii autora *Jutrzenki*. Zjawisko to można traktować, jak sądzę, jako obiektywny wyraz rosnącego zainteresowania tą właśnie stroną jego twórczości. Inną natomiast kwestią jest wartość tych opracowań i sprawa *prawdziwie filozoficznej interpretacji dorobku Nietzschego*.

Częściowo z nieporozumienia wynika, w moim przekonaniu, zarzut Kusaka o bezpodstawności mojego twierdzenia, iż nikt nie podjął rzeczowej polemiki z Lukácsem. Nie zostało to wprawdzie wyraźnie określone, ale chodziło mi przede wszystkim o merytoryczną polemikę z tym wątkiem Lukacsowskiej krytyki Nietzschego, który odnosi się do sprawy ideowych związków autora *Narodzin tragedii* z narodowym socjalizmem. Sądziłem, że wynika to dostatecznie jasno z całości opracowania. Nie zmienia to jednak w niczym sprawy zasadniczej różnicy zdań między nami w ocenie wartości niektórych bardziej całościowych pole-

mik z Lukácsem, w tym przede wszystkim tekstu M. Montinari e g o: *Nietzsche zwischen Alfred Baeumler und Georg Lukács*.

Ze sprawą tą pozostaje w bezpośrednim związku zarzut mojego oponenta, że dezinterpretuję zasadniczy postulat metodologiczny autora wspomnianego opracowania, który, Jego zdaniem, jedynie *domaga się, aby każda filozoficzna interpretacja poprzedzona została gruntowną lekturą dzieł Nietzschego*. Pomińmy już fakt, że należałoby to uznać za przejaw pokrętności stylistycznej Montinariego, który, miast stwierdzić wprost: *Nietzschego należy czytać dokładnie*, używał dziwacznej w takim wypadku ekwilibrystyki słownej i pisał o *eine philologisch-historisch fundierte Lektüre der Werke Nietzsche*. Ze tak jednak nie jest, jak widzi to Kusak, najlepiej świadczy sam tekst Montinariego, stanowiący nie tylko doskonały przykład praktycznego zastosowania owej metody, ale w którym również wyjaśnia on *expressis verbis* o co mu właściwie chodzi. Na stronie 199 wymienianego już wielokrotnie zbioru opracowań i esejów *Nietzsche lesen* stwierdza on, że daje pierwszeństwo metodzie pozwalającej *zrozumieć tego myśliciela* (Nietzschego — W. K.) *w jego czasie i wraz z jego czasem oraz wyjaśnić z problemów tego czasu jego sposób stawiania pytań*. Oczywiście ocena tego wymogu jako wyjściowego postulatu badawczego nie może podlegać żadnej dyskusji; jeżeli jednak staje się on wyłącznym lub nawet tylko dominującym punktem widzenia (jak ma to miejsce w przypadku Montinariego), to z powodów, o których piszę w artykule, jest on dla mnie niemożliwy do przyjęcia. Z tego też przede wszystkim względu uważam tekst *Nietzsche zwischen...* za merytorycznie miałki. Polemika jego autora z Lukácsem sprowadza się w zasadzie do próby wykazania, że większość kwestii, które podejmuje Nietzsche, nieobca jest również twórcom marksizmu (idea wiecznych powrotów, krytyka abstrakcyjnie pojmowanej idei równości ludzi), lub też należy w ogóle do obiegowych idei tego okresu (np. sprawa darwinizmu). Montinari usiłuje również zaprzeczyć twierdzeniu, że Nietzsche tworzy i rozpowszechnia różnego rodzaju mity (wola mocy, nadczołowiek itp.). Ostateczny jednakże argument mający wykazać błędność i jednostronność krytyki autora *Die Zerstörung der Vernunft*, zostawia Montinari na koniec. Na dwóch prawie stronach wyjaśnia historię fałszerstwa owego sławetnego już zdania — odwołując się do listu P. Gasta — w którym cesarz Wilhelm II zostaje przedstawiony jako ten, *dla którego wola mocy byłaby zrozumiała* i na które to zdanie L u k á c s raz jeden się powoła. Cały ten wywód zostaje zakończony triumfującą puentą: *Tutaj odslania się obiektywna podstawa jednostronnej interpretacji Nietzschego dokonanej przez Georga Lukácsa* (*Nietzsche lesen*, s. 206). Niezależnie już od aspektu przedmiotowego tej polemiki z autorem *Der junge Hegel*, wagi przedstawionej argumentacji,

które to kwestie pozostawiam bez komentarza, zadziwia to nagle zaufanie do świadectwa G a s t a, współautora *największego skandalu w historii współczesnej literatury* (chodzi o *Wolę mocy* — W. K.), który *ołówkiem i atramentem obrabiał notatki i papiery Nietzschego* (Podach, s. 194 i s. 189).

Jedna z najbardziej kluczowych kwestii w moim tekście dotyczy sprawy ustalenia czy też weryfikacji odpowiedzialności Elżbiety Förster-Nietzsche za faszystowską recepcję myśli jej brata. Moje badania prowadzone w oparciu o znane mi i dostępne publikacje autorki *Das Leben Friedrich Nietzsche* nie potwierdziły tezy K. Schlechty i innych jej krytyków, że stworzyła taki obraz (legendę) brata, który w efekcie umożliwił jego nazistowską adopcję.

Nie jestem jednak pewien czy dotarłem do wszystkich utrwalonych i rozpowszechnianych enuncjacji pani Förster (bo oczywiście tylko takie można uznać za znaczące dla kształtowania opinii oNietzsche m). Być może, że w nieznanym mi opracowaniach i publikacjach przedstawia ona inny obraz brata niż ten, który starałem się zrekonstruować głównie na podstawie jej najbardziej znanej, a zatem i najbardziej wpływowej publikacji. Mój adwersarz nie przyjmuje do wiadomości moich ustaleń, podtrzymując tradycyjny, że tak to określe, pogląd na tę kwestię. Jeżeli jednak chce on być polemistą rzetelnym i naukowo wiarygodnym — szczególnie kiedy sprawa dotyczy przede wszystkim ustaleń faktograficznych, a nie wtórnych, kreowanych na podstawie tych ustaleń, ocen czy też opinii — to nie może zasłaniać się tu autorytetem osób trzecich (nawet jeżeli jest to profesor Kuderowicz!), a powinien sam sięgnąć do źródeł i w oparciu o nie wykazać niesłuszność moich zapatrywań. Dopóki tego nie uczyni, wszystkie Jego konstatacje odnoszące się do *jej* (E. Förster-Nietzsche — W. K.) *interpretacji nietzscheizmu w duchu nacjonalistycznej i rasistowskiej ideologii*, pozostaną jedynie upiększającą tekst, czczą frazeologią.

W tym kontekście co najmniej osobliwym wydaje się zdumienie Kusaka, któremu daje on wyraz w zakończeniu swojej polemiki, że *nie dysponując przekonywującymi argumentami* odnoszę się krytycznie do poglądów takich autorów jak Schlechta czy Montinari. Czy czasami mojego oponenta nie cechuje zbyt wielka pewność siebie? Odnosi się to również do kategorycznego stwierdzenia Autora, że *zupelnym nieporozumieniem jest twierdzenie Kaniowskiego, iż Montinari nie zajęł zdecydowanego stanowiska w kwestii planów Nietzschego dotyczących napisania „Woli wocy”*. (...) *Pobieżna nawet lektura książki, na którą powołuje się Kaniowski „Nietzsche lesen” pozwala wyrobić sobie opinię na temat stanowiska Montinariego w tej kwestii. Jest ono jednoznaczne. Nietzsche miał zamiar napisać „Wolę mocy”*.

Daruję sobie możliwe przy tej okazji krytyczne komentarze w stylu mojego adwersarza i nie chcę sugerować dlaczego nie potrafił znaleźć jednoznacznego w swej wymowie stwierdzenia, które w dodatku znajduje się na podanej przeze mnie w przypisie (52) stronie 175 zbioru *Nietzsche lesen*. Montinari po zaznaczeniu, że często miesza się w polemikach wolę mocy jako zasadę filozoficzną i *Wolę mocy* jako dzieło, książkę, stwierdza: *Es ist nämlich durchaus möglich, an der zentralen Bedeutung des Willens zur Macht in Nietzsches Denken festzuhalten und gleichzeitig zu behaupten, dass Nietzsche — wie tatsächlich die Manuskripte beweisen* (ta dodatkowa uwaga Montrinarianiego wyklucza jakiegokolwiek nieporozumienia — W. K.) — *kein Werk unter diesem Namen geschrieben hat (noch auch schreiben wollte)*. Co można przełożyć na znany nam obydwu jako tako język, w sposób następujący: *Jest mianowicie całkiem możliwe obstawać przy centralnym znaczeniu woli mocy w myśli Nietzschego i jednocześnie twierdzić, że Nietzsche — jak faktycznie dowodzą manuskrypty — żadnego dzieła o tym tytule nie napisał (ani też chciał napisać)*, (podkreślenie moje — W. K.).

Kiedy natomiast mój polemista *ma mi za złe*, że zbyt obficie podpieram swoje tezy wypowiedziami Nietzschego i oświadczam, że nie będzie się licytował na cytaty, ponieważ zrozumiałe są one dopiero z *perspektywy całości jego filozofii*, to — pomijając nawet fakt specyfiki myśli Nietzschego polegającej właśnie na braku jednej wyróżnionej perspektywy — stanowisko Jego uważam za przejaw dążenia do krytyki czystej (krytyka dla samej krytyki). Gdybym bowiem nie starał się uprawomocnić głoszonych twierdzeń, zarzuciłby mi z całą pewnością — i miałby wówczas rację! — że są one bez pokrycia. Mogę tak twierdzić, jako że zarzut taki kierowany jest pod moim adresem nawet wtedy, gdy staram się uzasadnić swoje stanowisko (vide: krytyka mojej polemiki ze Schlechtą i innymi). Czyli: i tak źle i tak niedobrze. *Der Unzufriedene hat nie genug¹* (*Sprichwörterlexikon*. Leipzig 1985, s. 616).

¹ Malkontentowi nigdy nie dogodzisz (red.).